Rok II. Lublin, 6 Czerwca. 1926 r. Nr. 23.

# ORZEŁ BIAŁY

- - - - - TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ. - - - - -

## U SĄSIADÓW.

(Dokończenie).

Rząd bolszewicki w Rosji bądźcobądź nie lekceważy wpływu szkoły na młode pokolenie. Owszem, troszczy się o szkoły, lecz nie zbyt pilnie, dając tem do zrozumienia każdemu, że ma na uwadze inne, ważniejsze według swego rozumienia sprawy i rzeczy, aniżeli szkoły i dziatwa. Jednak i w szkołach swoich każe używać całkiem innych, niezwykłych sposobów nauczania i wychowania dzieci.

Poszczęściło mi się w zwiedzaniu szkół początkowych. Potrafiłem namówić pewnego sowieckiego urzędnika, by mnie zaprowadził do jednej z takich szkół nowych, a zobaczywszy jedną, już tak pokierowałem, że pokazano mi jeszcze trzy, uchodzące za najlepsze. Oglądane przezemnie szkoły nosiły nazwy wzorowych, lub doświadczalnych i były istotnie bardzo śmiałą i niezwykłą próbą.

Kierownikiem jednej z takich szkół początkowych, które miałem szczęście zwiedzić starannie, był bardzo zdolny żydek młody, który jednak nie mogąc utrzymać się z pensji, pobieranej za pracę w tej szkole, jeszcze musiał dopomagać sobie postronnym zarobkiem jako profesor matematyki w uniwersytecie. Był więc jednocześnie nauczycielem szkoły początkowej i profesorem uniwersytetu. Otóż on dość wyczerpująco zaznajomił mnie z nową metodą nauczania i wychowania dzieci w szkole sowieckiej.

Hasłem „szkoły wzorowej" jest swoboda nadzwyczajna! Podczas, gdy rodzice znajdują się pod rządami niemiłosiernego despotyzmu (tyranji), dzieciom pozwala się żyć w stanie niezwykłej wolności.

Pierwsza, zwiedzana przeze mnie szkoła, była podobna do wszystkich wzorowych szkół sowieckich, była uczelnią mieszaną, a więc wspólną dla chłopców i dziewcząt. Znajdowało się w niej o koło 150 dzieci. W innej wzorowej szkole, jaką oglądałem, było ich przeszło sześćset. Dzieci biegały po korytarzach, salach rekreacyjnych i dziedzińcu.

Uczniowie nie są przepracowani. Zgodnie z programem rano są dwie godziny lekcji i potem dwie godziny wolne. Popołudniu odbywa się praca w warsztatach, połączona w miarę możności z pracą w sąsiedniej fabryce. Byłem obecny tylko na dwu lekcjach. Jedna z nich była to lekcja niemieckiego. Nauczyciel skarżył się, że ma tylko jeden podręcznik na całą klasę, tłumaczył, że podręczników brak i że są kosztowne. Potem nastąpiła lekcja gimnastyki. Oddział chłopców wykonywał ćwiczenia atletyczne, podziwiane przez gromadę dziewcząt.

Zasadą szkoły jest samorząd. Szkoła podobna jest do małej republiki sowieckiej. Najważniejszą częścią działalności szkoły są, oczywiście, ogólne zebrania, czyli połączone zgromadzenia uczni i nauczycieli, na których omawia się wszelkie sprawy szkolne. Byłem obecny na czterech takich zgromadzeniach.

Podczas jednego z takich zgromadzeń osądzono chłopca, którego złapano na kradzieży jabłek. Przewinienie to było tem poważniejsze, że jabłka zostały skradzione na wielkiej wystawie rolniczej w Moskwie. Koledzy go sądzili i jednogłośnie skazali go na wydalenie ze szkoły.

Młody kierownik szkoły, ów żydek zdolny, przemawiał, jako chwilowy adwokat, w obronie oskarżonego. Zauważyłem, że podczas swego przemówienia czule gładził ciemne warkocze ślicznej szesnastoletniej dziewczyny, pilnie wsłuchanej w mowe jego. Bronił zręcznie i wreszcie zachęcił zgromadzonych do ponownego rozważenia sprawy. Zgodzili się na to chłopcy. Powtórnie rozstrząsnęli występek kolegi— i wydali wyrok przebaczający. Całkowicie uniewinnili chłopca bez żadnych zastrzeżeń.

Na takich zgromadzeniach dało mi się zauważyć ogromne wyćwiczenie się dzieci w przemowach publicznych. Zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, mający zaledwo lat 14 lub 15-cie, już potrafili wygłaszać mowy śmiałe, płynne i zręczne.

W taki sposób najpewniej starszyzna bolszewicka przygotuje sobie duży zastęp gadatliwych i przebiegłych agitatorów niebezpiecznych, bo jednostronnych, do rozpowszechniania w państwie bolszewizmu...

Potem prosiłem nauczyciela o wyjaśnienie, czy i nauczyciele sami również mają prawo karania któregokolwiek ucznia, gdy dopuści się jakiej winy. Na to otrzymałem odpowiedź, że nauczycielom karać nie wolno. Tylko uczniowie sądzą i karzą.

Wreszcie zadałem kierownikowi pytanie kłopotliwe, lecz niezbędne: „Co panowie czynicie, jeśli chłopcy nieodpowiednio się zachowują, lub nawet wdają się w miłostki zdrożne"? — Odparł mi na to: „Nie bronimy im się kochać, byle sprawa miłosna była postawiona szczerze i otwarcie. Jednak miłostki zdarzają się rzadko... Uczniowie są zbyt poważni, zbyt ży-

wo interesują się sprawami politycznemi, by ich miało co innego obchodzić".

Nie mogłem oczywiście sam sprawdzić twierdzenia kierownika szkoły. Jednak kilka dni potem rozmawiając o tem samem z żoną znajomego mi literata sławnego, dostałem od niej wiadomości bardzo smutne. Oto niedawno pisała do niej przyjaciółka, która jest pielęgniarką w dużym szpitalu, że w ciągu 18 miesięcy przeszło sto dziewcząt ze szkół okolicznych zostało wysłanych na leczenie do szpitala położniczego...

Nie potrzeba przypominać czytelnikowi, że religja chrześcijańska jest wyklęta ze szkół sowieckich. Nauczyciele zwiedzanych przeze mnie szkół chlubili się niezmiernie, że wszyscy ich uczniowie są zdecydowanemi bezbożnikami (ateuszami). Nikt nie może wstąpić do sowieckiego klubu szkolnego, zanim **nie wyrzeknie się wiary chrześcijańskiej.** A takie kluby komunistyczne są wszędzie urządzone w całej Rosji. I one również istnieją przy każdej szkole. Celem ich jest nauczanie i umacnianie chłopców oraz dziewczęta w zasadach bolszewizmu. Nadto członkowie takiego klubu obowiązani są szpiegować i agitować.

Wypadek, o którym poprzednio wspomniałem, — wyrzucenia chłopca ze szkoły za to, że modlił się w kościele, stał się w szkole Radiszczewskiej. Nauczyciel tej właśnie szkoły, opowiadając mi o tem zdarzeniu, wyraził swoje oburzenie na matkę tego chłopca, bo ona, jako religijna, namówiła swego syna, by z nią udał się na nabożeństwo do kościoła, a za to obiecała kupić nowe buty. Chłopiec usłuchał matki, szpiegowie dowiedzieli się o tem, zaraz go oskarżyli, zgromadzenie szkolne osądziło i ukarało wygnaniem ze szkoły. Lecz chłopiec bardzo rozpaczał, prosząc o przebaczenie, więc towarzysze ulitowali się nad nim, darowali mu winę i znowu go przyjęli do szkoły i do klubu komunistycznego, a więc musiał raz na zawsze wyrzec się wiary i posłuszeństwa rodzicom...

Zwiedzane przeze mnie szkoły były wzorowemi w tem znaczeniu, że przybywali do nich z całego państwa nauczyciele dla zaznajomienia się ze sposobami nauczania i wychowania młodziutkich bolszewików.

W lecie wywozi się uczniów na trzy miesiące na wieś do wyższej szkoły rolniczej. Jednak i ta szkoła bardziej dba o wdrożenie młodzieży do szerzenia po wsiach bolszewizmu, aniżeli o przysposobienie jej do pracy doskonalszej na roli i w gospodarce wiejskiej.

Głównem przeto staraniem wyższych władz szkolnych jest przygotowanie młodzieży do wciągania jaknajwięcej włościan do „Królestwa Antychrysta".

Uczniowie są przeważnie dziećmi włościańskiemi, więc najlepiej nadają się do propagandy bolszewizmu na wsi. W Rosji sowieckiej bowiem każde wykształcenie musi służyć przedewszystkiem celom politycznym.

Jeszcze zauważyłem podczas zwiedzania wystawy rolniczej taki sposób wpajania w dzieci zasad bolszewickich i budzenia w nich zapału do agitacji bolszewickiej.

Nauczyciele z różnych stron państwa, przybywszy z gromadkami dzieci dla zwiedzenia wystawy, zarazem odwiedzali, tamże na placu wystawowym zbudowany, tak zwany „Dom Lenina". W tym „Domu" zostało urządzone specjalnie dla prowadzenia agitacji bolszewickiej muzeum rewolucji komunistycznej. Obszerne pokoje w „Domu" zapełnione były wielkiemi obrazami, przedstawiającemi historję partji komunistycznej, ważniejsze wydarzenia rewolucji bolszewickiej i portrety (podobizny) przywódców komunistycznych. Sale były przepełnione publicznością i zawsze widziało się nauczycieli, wyjaśniających „braterskie czyny dyktatorów" (starszyzny bolszewickiej) tym gromadkom dzieci, głównie po to właśnie ściąganym nawet z najodleglejszych krańców Rosji.

Nastręcza się smutne pytanie, jak głęboko komunistyczne bałamuctwa puściły korzenie w umysłach tych małych chłopców, ktorych wzruszające twarzyczki obserwowałem w Domu Lenina; a dalej, jaka może być przyszłość wszystkich miljonów dzieci, które otrzymały ten sam rodzaj bolszewickiego wychowania? Są to oczywiście najgroźniejsze skutki, wywołane straszną gospodarką bolszewicką.

Stałe obałamucanie miljona dzieci może stać się najokropniejszym spadkiem, pozostawionym potomnym przez obecny ustrój bolszewicki w Rosji.

I jeżeli jaka robota bolszewicka najdłużej trwać będzie, to chyba tylko wyszkolenie i wymusztrowanie dzieci nieszczęsnych, które złym losem dostały się w ich moc! Przechwałki dyktatorów sowieckich mogą stać się prawdą. Może się bowiem okazać, że w końcu udało się im stworzyć nowy typ ludzkości. Ale jeśli to im uda się istotnie, oby Opatrzność Boża wtedy uratowała Rosję i nawet całą Europę od tego przyszłego pokolenia, którego umysł został zatruty jałowym materjalizmem socjalisty, Marksa, a charakter jego został oszpecony nienawiścią i pożadaniem ustawicznej wojny z przeciwnikami bolszewizmu!

Główni dyktatorzy bolszewizmu, czyli starszyzna, posiadająca władzę życia i śmierci nad każdym mieszkańcem Rosji, odznaczają się wielkiemi zdolnościami, umieją utrzymać między sobą zgodę i zarazem potrafią nieustanną budzić trwogę we wszystkich ludziach... Nie armja, nie urzędnicy i nie szpiegi utrzymują bolszewizm w Rosji, lecz nadewszystko ta garstka dyktatorów, mozolnie pracujących nad wykorzenieniem w ludności przywiązania do wiary, praw moralnych i dawnych obyczajów, — oraz nad podżeganiem jej do nienawiści i wojny przeciwko wszystkim, którzy nie chcą dobrowolnie stać się bolszewikami.

Takie przewrotne działanie starszyzny bolszewickiej w jej własnym interesie trwać musi bez żadnej przerwy.

Bo gdyby kiedykolwiek zaniechała to czynić, już by ludność niechybnie zaczęła rozważać, sądzić spokojnie i krytykować, a wtedy ochłodłaby wobec bolszewizmu i niezawodnie wiele osób stopniowo odpadłoby od niego.

Chcąc przeto podtrzymywać w ludności nastrój nienawiści do starego porządku, obalonego przez re-

wolucję bolszewicką, dyktatorzy przy pomocy swoich gazet i agitatorów i szpiegów wmawiają w swoję ludność, że bolszewizm niechybnie uszczęśliwi wszystkich i że coraz więcej narodu albo już garnie się do bolszewizmu, albo lada chwila napewno zaprowadza w swoich krajach raj bolszewicki.

Tak okłamywana ludność w Rosji nie ma możności sprawdzić wieści, podawanych jej w gazetach lub przez usłużnych agitatorów, których ogromną ilość rząd bolszewicki po to tylko utrzymuje.

W taki sposób dyktatorzy ciągle podniecają w swoich zwolennikach gorączkę nadziei: dziś źle, wkrótce będzie lepiej, a lepiej będzie tylko wówczas, gdy wszędzie nastanie jeden porządek bolszewicki,.. więc teraz przedewszystkiem starać się trzeba o przerobienie w całym świecie wszystkich ludzi na bolszewików, a kto na to nie chce się zgodzić, — niech ginie, bo na co ma innym zawadzać i opóźniać szczęśliwość powszechną!..

Dyktatorzy niezmiernie przebiegle korzystają z każdej sposobności, ażeby coraz to podniecać w ludności swojej nadzieję lepszego jutra. Wmawiają w nią przeróżne kłamstwa przy pomocy swoich gazet i płatnych agentów. Naprzykład z Angli wybrała się kiedyś do Rosji delegacja angielska organizacji pracy tylko po to, żeby tam zbadać położenie robotników rosyjskich. Zaraz dyktatorzy kłamliwie ogłaszają swojej ludności, że ta delegacja przybyła z Anglji wyrazić hołd i uwielbienie rządowi bolszewickiemu za jego pomyślną działalność dla państwa rosyjskiego.

Uboga ludność rosyjska nie zdoła sprawdzić, ile prawdy w słowach dyktatorów, bo, nie znając mowy angielskiej, nie potrafi rozmówić się z delegatami, a gdyby nawet który rosjanin światlejszy zdołał dowiedzieć się prawdy od delegatów, —to szpiegi nie dopuściliby go do sprzeciwiania się rządowi bolszewickiemu, zaraz bowiem wtrąciliby go do więzienia i tam zamordowali!

W Rosji sowieckiej szpiegów wszędzie pełno, na każdym kroku są i pilnie nadstawiają ucha, a oczami śledzą, kto kogo odwiedza, kto z kim przestaje!

Okłamywanie ludności w państwie rosyjskiem czyni rząd bolszewicki bardzo często, — a okłamywać ją musi, bo inaczej ta ludność nieszczęśliwa rychło sama wywnioskowałaby z rozpaczliwego położenia swego, że dyktatorzy potrafią tylko obiecywać, brać podatki, trzymać wiele wojska, urzędników i szpiegów, a ludność bezsilną obełgiwać, głodzić i trzymać w karbach groźbami więzienia, śledztwa i śmierci. Zresztą same groźby nie obudziłyby w niej wielkiego strachu, ale, niestety, przekonała się dostatecznie, że rząd sowiecki jest poprostu okrutny i bez żadnego miłosierdzia!

Trzeba jednak nadmienić, że okrutny jest, mściwy, nawet nieludzko srogi dla tych, którzy ośmielą się działać na szkodę bolszewizmu, — a dla innych przestępców okazuje się nieraz wyrozumiały, a nawet bardzo pobłażliwy.

Swoją ludność tyrani bolszewiccy mocno przygnietli kolanem, a dokoła Rosji, zresztą po całym świecie, rozsyłają swoich agentów i wszędzie podburzają jednych przeciwko drugim, urządzając wojny domowe kolejno: w Chinach, Niemczech, Włoszech, Polsce, Anglji, Francji, również w Turcji, Arabji, Indjach, Egipcie, Ameryce podżegają do bojów.

Może to się dziwnem wyda komu, że jednak rząd sowiecki potrafi tak pomyślnie i wszędzie pokłócić jednych z drugiemi. Ale, doprawdy, czy to tak trudno rozniecić gniew nawet nienawiść w jednych ku drugim?

Tylko trudno życzliwość obudzić, ale, „gniew u każdego kryje się zaraz pod wierzchem“. — Tak mówi przysłowie. I tak jest!

A do budzenia nienawiści w ludziach mają bolszewicy mnóstwo najętych agentów. Czego źli ludzie nie zrobią za pieniądze! A rząd bolszewicki takim najemnikom płaci hojnie, bo tacy są mu najpopotrzebniejsi. Ma czem płacić, bo Rosja była bardzo bogata. Jakie skarby kryły się w cerkwiach i klasztorach prawosławnych! Jakie bogactwa zabrali dyktatorzy w pałacach centralnych, magnatów i kupców moskiewskich! A przytem są jeszcze w Rosji rozległej kopalnie złota! Przytem naród musi płacić podatki, niech sam przymiera z głodu, a dla rządu musi dać grosz choćby ostatni. I tak bywa często! Nic przeto dziwnego, że w Rosji bogatej — bardzo wiele miljonów ludzi zginęło poprostu z głodu.

„Niech zginie 90 procent ludności byle 10 procent, pozostałych przy życiu, wiernie służyło bolszewizmowi“. Tak powiedział Lenin i tego zdania trzymają się ściśle jego następy w rządach sowieckich nad Rosją i nad innemi krajami, które zaczynają naśladować bolszewików.

Jak olbrzymie sumy pieniędzy wydaje rząd sowiecki na propagandę bolszewizmu we wszystkich krajach, dość zwrócić uwagę na tak zwane poselstwa, lub ambasady sowieckie, utrzymywane w stolicach niemal wszystkich państw europejskich i nawet w innych częściach świata.

W Londynie poselstwo sowieckie składa się z wielkiej liczby urzędników. To samo w Berlinie, Warszawie, Paryżu, Wiedniu, Rzymie, nawet w tak małem mieście, jak Kowno, stolicy Litwy.

A gdy kto z obcokrajowców chce zapoznać się z treścią namów bolszewickich, to natychmiast zostanie obdarzony setkami książek i broszur, oraz niemal tysiącami różnych odezw i plakatów. Na to bolszewicy nie szczędzą pieniędzy, wyciskanych z ludności głodującej, lub rabowanych z kościołów i cerkwi. Tymczasem na powiększenie liczby szkół, na opalanie ich i na podręczniki dla dziatwy szkolnej — pieniędzy niema!..

Zawsze tedy wracamy do jednego wniosku, że bolszewikom-komunistom bynajmniej nie chodzi o oświatę, o pracę, o dobrobyt całej ludności w swojem państwie, ale zawsze i tylko o rozniecanie w ludziach wzajemnej nienawiści i kuszenie ich do wojny jednych przeciwko drugim!

Taki posiew i takie żniwo bolszewickie zarówno w Rosji, jak i w innych krainach, poddających się ich namowom!

To jest bardzo smutne, ale i prawdziwe!

Stwierdzamy przeto, że bolszewicy utrzymują naród rosyjski w ustawicznem oszołomieniu, ażeby nie przeciwdziałał ich robotom niszczycielskim i warcholskim. Skutek oszołomienia jest bardzo na rękę bolszewikom, bo naród dość potulnie wytrzymuje wszystkie ich rozporządzenia i ciężary przez nich nakładane. Wprawdzie bolszewicy w niejednem poczynili pewne ustepstwa narodowi: w pracy rolnej i w handlu, a cokolwiek nawet i w religji, lecz chytrze, niegodziwie prześladują duchowieństwo katolickie i prawosławne, bo chodzi im bardzo o to, żeby duchowieństwo nie skupiło narodu pod swojem przewodnictwem przeciwko rządom bolszewickim.

Bolszewicy nienawidzą szczególniej religji chrześcijańskiej, ale zarazem bardzo się boją duchowieństwa, bo doskonale rozumieją, że gdyby tylko duchowieństwo posiadało pełną swobodę działania w kościele i cerkwi, już naród samorzutnie garnąłby się do swoich pasterzy, skupiałby się przy nich, jednoczył i, przy ich pomocy krytykując sprawiedliwie działanie bolszewików szkodliwe, przeciwne prawom moralnym i dobru narodu, wystąpiłby zczasem zbrojnie i gwałtownie przeciwko wszystkim bolszewikom,—a że bolszewików w państwie jest bądźcobądź zaledwo garstka w porównaniu z całym narodem, więc, oczywiście, naród wnet pokonałby bolszewików.

I wojsko bolszewickie nie dałoby rady przeciwko narodowi, bo w wojsku bolszewickiem przecie służą dzieci narodu, a między niemi jest bardzo dużo tylko przyczajonych przeciwników bolszewizmu. Gdyby naród powstał, zaraz na jego stronę przeszłoby mnóstwo wojska bolszewickiego.

Ale naród niechybnie powstałby tylko w takim razie, gdyby mógł się zjednoczyć i mieć nad sobą wodzów bodaj tylko duchownych. Jużby duchowieństwo niezawodnie dopomogło narodowi przynajmniej w początkowych działaniach wyzwoleńczych, a potem w rozwoju wojny znaleźliby się w narodzie odpowiedni dowódcy wojskowi.

Lecz, niestety, bolszewicy znają zdanie Pisma Św. które mówi: **„uderzę pasterza, a rozproszą się owce“.**

Dlatego bolszewicy bądź zabijają kapłanów, bądź bardzo ich prześladują, odbierając im niemal całkowicie swobodę pracowania w świątyniach.

Teraz już wiemy, dlaczego bolszewicy tak zaciekle napadają na religję chrześcijańską. Nienawidzą jej z dwuch głównie powodów: bo sami są bezbożni, szydzą z wiary w Boga, — a powtóre: bo widzą w religijności narodu najgroźniejszego przeciwnika swego. Gdy niszczą duchowieństwo, — to zarazem osłabiaja, a przynajmniej sprawiają zaciemnienie pojęć religijnych w narodzie, bo przecie duchowieństwo naukami swemi kształci, oświeca naród w prawdach religijnych, prostuje pojęcia jego.

Bolszewicy, godząc w duchowieństwo, wiele naraz dla swoich widoków zdobywają zysków: osłabiając w narodzie wiarę, stopniowo wyniszczają w nim moralność, a więc naród wskutek tego staje się tem posłuszniejszy przewrotnym nakazom bolszewickim; — tracąc wiarę, zatraca przywiązanie do świątyni swojej, więc rozprzęga się, pozbawia się jedności i wzajemnego ku sobie zaufania.

W taki sposób naród, pozbywając się wiary, moralności i jedności zgodnej, porozumiewawczej, — niszczeje duchowo i materjalnie.

I tak istotnie dzieje się obecnie w Rosji.

Zataić tego bolszewicy nie mogą. Niekiedy nawet sami mówią o tem.

Na parę tygodni przed mojem przybyciem do Rosji, Trocki wygłosił długie przemówienie na Kongresie partji komunistycznej, w którem jasno wyjawił wszelkie braki w ekonomicznej organizacji sowieckiej. Powiedział tam dobitnie, że przemysł, należący jako własność do państwa bolszewickiego, przynosi straty, bo koszta produkcji przewyższają wartość wyprodukowanych towarów. Fabryki przytem zbyt mało wyrobów wykonywają, bo zaledwo 17 lub 20 procent w stosunku do ilości produkcji, jaką takie fabryki, dobrze prowadzone, wytworzyć powinny. A prócz tego sposoby prowadzenia książek rachunkowych o wydatkach i dochodach prowadzone są wadliwie, niedostatecznie, tak, że źli ludzie, złodzieje, oszuści łatwo dopuszczają się kradzieży i demoralizacji.

Zły stan przemysłu pochodzi przeto z niedbalstwa robotników i lekceważenia rachunków: lenistwo i złodziejstwo, te dwa robaki, pielęgnowane przez bolszewików w Rosji niszczą wszelkie warsztaty pracy. O upadku pracy pożytecznej świadczą dowodnie smutne sprawozdania bolszewickie. Oto gazeta sowiecka: „Ekonomiczeskaja żizń“ podała niewątpliwą wiadomość, że w r. 1922 już zaczęło się zamykanie wielu fabryk nie dla braku roboty, lecz z tego powodu, że fabryki te przynosiły tylko straty, zamiast zarobku!.

Czytamy w tem piśmie, że 1 stycznia 1923 roku było czynnych fabryk w Rosji 9.858, a w maju już z tej liczby tylko 6,438 pracowało, więc w ciągu czterech miesięcy zamknięto aż 3420 fabryk!

I znowuż ta sama „Ekonomiczeskaja żizń“ ogłosiła, że w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu 1923 roku w dalszym ciągu rząd sowiecki zmuszony był inne fabryki zamknąć. W jednym miesiącu lipcu tego roku zamknął 21 fabryk tkackich, w sierpniu 28, — a robotników przeszło 23 tysiące zwolnił!

Te wiadomości dowodzą, że w państwie sowieckiem przemysł zbankrutował. A gdy przemysł upadł, czy może tam pomyślnie kwitnąć handel? Niema przecież handlu bez przemysłu, a przemysłu bez pracowitości i uczciwości pracowników. Gdy zaś niema uczciwości w Rosji, czy mogą inne narody światłe i zamożne darzyć zaufaniem bolszewików, pożyczać im swoje pieniądze, lub prowadzić z niemi handel na dłuższy i większy kredyt?

---

W co się obracają obietnice bolszewików? W r. 1917 obiecywali mieszkańcom Rosji pokój w tem znaczeniu, że odtąd już zgoda pod ich rządami w Rosji zapanuje i pokój wieczny, nigdy niczem niezamącony.

I jak się ta obietnica spełniła? Prześladują wszystkich wszędzie, ktokolwiek i gdziekolwiek nie podda się ich władzy, depcą prawa, własność, wolność i spra-

wiedliwość, — a więc i człowiek w ich oczach żadnej nie ma wartości, męczą go i bez sądu zabijają!

Tak wyglądają pokój i zgoda, obiecane przez bolszewików.

A co się stało z obietnicami szczęścia, a choćby tylko pomyślności powszechnej, jakoby niezawodnego owocu bolszewizmu?

A no, świat patrzy na te niby błogosławione skutki rządów sowieckich: ludność z głodu umiera, fabryki nieczynne, ubóstwo wielkie i powszechne, strach zgnębił mieszkańców, obyczaje dziczeją, dzieci, wychowywane bez religji i moralności, nic wiedzieć nie będą o prawach moralnych, więc i zlekceważą je, podepczą w dalszem życiu swojem.

Czy takie mają być błogie owoce gospodarki tyranów bolszewickich?

Wszędzie takie szczęście dają gdziekolwiek wezmą w swoje ręce władzę nad podbitą przez nich krainą.

Co uczynili bolszewicy z Turkiestanu, łatwo się przekonać. Turkiestan, kraj rozległy, niegdyś zdobyty przez rosjan, stał się dla Rosji źródłem wielkiego bogactwa. Prawie wszystka bawełna, zużywana w państwie rosyjskiem, stamtąd pochodziła.

Turkiestan i inne jeszcze bogactwa naturalne posiadał, dlatego uchodził za najbogatszą krainę w Azji Srodkowej.

Ludność turkiestańska w. r. 1917, korzystając z rewolucji w Rosji, oderwała sie od niej i ogłosiła swój kraj niepodległym. Bolszewikom rosyjskim jednak to się nie podobało. Podawali siebie zawsze za wielkich przyjaciół wolności każdego narodu, a wnet się okazało, że mówili nieprawdę. Na ustach mieli pochwałę wolności, a w rękach broń nabitą i kajdany dla tych narodów, które pragnęły wolności.

Tak bolszewicy rosyjscy postąpili z Turkiestanem. Nie zważając na wolę ludności turkiestańskiej, która uczyniła swój kraj niepodległym, bolszewicy napadli na Turkiestan, zdobyli go podstępem i w krótkim czasie uczynili w nim okropne spustoszenie. Najwymowniej przekonywa naoczny świadek, godzien zaufania, doktor Wilhelm Hahn, który od roku 1916 do roku 1921 przebywał w Turkiestanie, wiec widział, jak wyglądała ta kraina dawniej, za rządów carskich, a potem co się z niej stało za rządów bolszewickich. Oto słowa doktora Hahna:

„Gdym przybył w r. 1916 do Taszkientu, stolicy Turkiestanu, ujrzałem miasto ogrodów o zdumiewającej piękności z nowoczesnemi sklepami, powozami, samochodami. Wystawy sklepowe mogły współzawodniczyć z najzbytkowniejszemi wystawami slepów którejkolwiek pierwszorzędnej stolicy europejskiej. Wielcy zwolennicy Taszkientu nazywali go małym Paryżem.

A co uczynili z Taszkientu bolszewicy rosyjscy, gdy go zdobyli w r. 1917? Obecnie — pisze doktór Hahn w r. 1920 — jest to wymarłe i brudne miasto, gdzie nic nie przypomina dawnej piękności. Sklepy puste i pozamykane, przeważnie zamienione na sowieckie urzędy. Cały handel wschodu zamarł. Już nigdy nie widuje się wielkich karawan wielbłądów, które zapełniały ulice Taszkientu wesołym odgłosem dzwonków. Hotele, restauracje i kawiarnie są pozamykane. Tramwaje przestały kursować. Ulic już nie oświetlają. Wszędzie ten sam obraz zniszczenia i opuszczenia. W żadnem z miast rewolucja nie szalała tak, jak w Taszkiencie.

„Po dziś dzień Taszkient nie zdołał się podnieść. Jest dotąd opuszczonem miastem, służy tylko za mieszkanie agitatorów bolszewickich, podjudzających ludność okoliczną do wojny przeciwko tym posiadłościom w Azji, które pozostają pod władzą Angji.

„W ciągu trzech lat ostatnich (od r. 1917 do 1920) uprawa turkiestańskiej bawełny prawie zaniechana. Sieją tylko pszenicę, by ratować kraj od głodu. We wszystkich innych okręgach: w Bucharze i w Chiwie bez przerwy trwa wojna z buntowniczemi szczepami tubylców. W ten sposób ów żyzny kraj doprowadzony został do ostatecznej ruiny.

„A jednak ileżby odpowiedni rząd mógł uczynić z tego kraju, pełnego niewyczerpanych skarbów, produkującego bawełnę, żelazo, rudę, złoto, srebro, naftę, budulec, — krótko mówiąc, wszystko, co jest potrzebne do stworzenia kwitnącego przemysłu i handlu!"... Tyle opowiadania doktora Hahna.

Zatem bolszewicy potrafili zniszczyć nietylko Rosję, państwo niezmiernie bogatę, lecz to samo udało im się spełnić w Turkiestanie, krainie również obfitującej w wielki dostatek!

„Po owocach poznacie je". Tak mówi Ewangelja. I jeszcze poucza Ewangelja tak: „Dobre drzewo rodzi owoce dobre, — a złe drzewo rodzi owoce złe".

Do którego z tych drzew teraz podobni są bolszewicy-komuniści.

Ha, sami przecie dali o sobie świadectwo dostateczne. Wszędzie szerzą zniszczenie, dopuszczają się fałszerstw, zbrodni, bezbożności i zdziczenia.

Tak ich owoce mówią o nich!

Okropne, a prawdziwe świadectwo!

Pod pewnym względem trafne jest oświadczenie, że władcy bolszewiccy nie mają litości i działają szybko z wielkim impetem i zawsze usiłują napaścią swoją przerazić ludność, odebrać jej odwagę i jakgdyby ogłupić, oszołomić potokiem słów niedorzecznych i zuchwałych.

Naród rosyjski jest cierpliwy i pokorny. Przez całe wieki przyzwyczaił się do wielkiej bojaźni wobec władców, ciągle grożących srogiemi karami, knutem, więzieniem, zsyłką na Sybir do ciężkich robót, lub szubienicą!

Bolszewicy w sposób łatwy przyszli do władzy w Rosji: obiecali pokój ludności, zmęczonej okrutną i długą wojną. Oraz obiecali chłopom dać obfitość ziemi darmo.

Te dwie obietnice spełnili, lecz bardzo zdradziecko, bo wprawdzie niebawem w r. 1918 skończyła się wojna europejska, ale wnet sroższą jeszcze wojnę — innego rodzaju — wszczęli bolszewicy w Rosji. Podczas wojny europejskiej zpewnością kilka miljonów żołnierzy rosyjskich poległo, — a za rządów bolszewickich dwadzieścia miljonów mieszkańców zginęło

od głodu, — a niemal dwa miljony mieszkańców zamordowali bolszewicy.

Wprawdzie bolszewicy ułatwili włościanom rosyjskim opanowanie ziemi dworskiej bezpłatnie, lecz dziś religijni włościanie prawosławni — doskonale rozumieją, że za tę ziemię zapłacili najdrożej, bo nie pieniędzmi, ale utratą religji, moralności i wolności.

Mają ziemię darmo, ale swobodnie na niej pracować nie mogą, bo bolszewicy sięgali po ich plony, chcąc je brać dla siebie zabezcen, prawie darmo.

Mają ziemię, ale muszą drżeć z obawy przed szpiegami i srogiemi karami bolszewickiemi.

Mają ziemię, ale nie mogą modlić się w cerkwiach swobodnie, szczerze, jak tego dusza wierząca pragnie!

Mają ziemię — a nie mają wolności, bo nie mogą rządzić u siebie, jakby pragnęli — i nie mogą własnych dzieci tak wychowywać, jak dyktuje sumienie, wiara i szacunek praw moralnych i Boskich.

Czy więc można powiedzieć, że włościanie otrzymali ziemię w puściznie po obszarnikach darmo?— Prawda, wzięli ją bez pieniędzy, lecz kto im na to pozwolił i kto ułatwił im zagarnięcie cudzej własności bez żadnego za to wynagrodzenia prawych jej właścicieli?

Oczywiście, tylko bolszewicy pozwolili im i dopomogli zabrać. Gdy bolszewicy ujęli najwyższą władzę w swoje ręce, zaraz jęli gospodarować w całej Rosji, jak na własnem podwórku. Cały w niej porządek odmieniali podług swoich poglądów i szaleństwa. Narazie zamyślali skasować wszelką własność prywatną, jednak, zważywszy inne okoliczności, ziemię oddali we władanie włościanom, bo spodziewali się, że włościanie za to im się odwdzięczą, sprzedając im po cenach najniższych plony ze swej roli i w taki sposób prawie darmo ich wszystkich żywić będą.

Zawiedli się bolszewicy, — jednak i włościanom darowizna ta nic dobrego nie sprawiła, — bo nawet nie mogła! Alboż uda się co dobrego posiąść złemi sposobami? Nigdy! Jeden więcej dowód na to mamy obecnie w Rosji.

Bolszewicy wypędzili, lub zabili obszarników, a ich posiadłości, jako już niby swoję własność, ofiarowali włościanom rosyjskim.

Przecie to jest rabunek, kradzież! Czy godzi się cudzą własność zagarnąć bez zgody, albo bez słusznego wynagrodzenia właściciela? Owszem, bywają nieraz niezbędne wywłaszczenia nawet wbrew woli właścicieli, gdy np. grunt niezbędny na jakiś użytek publiczny, ale wówczas wdają się w tę sprawę władze, wzywają ekspertów, ci szacują wartość, a skarb płaci.

Bolszewikom zaś zdaje się, że skoro potrafili wziąć górę w Rosji, to już im wolno wszystko uczynić, co jeno żywnie zechcą. Tak są zuchwali i bezwzględni, że nietylko bluźnierczo wyrzekli się wiary W Boga, ale zarazem podeptali Boskie przykazania.

Jedno z drugiem idzie w parze. Gdy powiedzieli: niema Boga, to i niema przykazań Boskich. Prześladują religję, więc też skasowali prawo własności.

Włościanie rosyjscy nieopatrznie sami wpadli w pułapkę bolszewicką: złakomili się na cudzą ziemię i zagarnęli ją bezpłatnie. Tak postąpili źle, bo przez to przecie również podeptali siódme przykazanie Boskie: nie kradnij!

Włościanom rosyjskim narazie zdawało się, że to złe niewielkie, — a jednak jest to przecie występek, pociągający za sobą cały łańcuch następstw bardzo groźnych, zgubnych. Bo gdy wszyscy zgodzili się na przywłaszczenie sobie zrabowanej ziemi, to już przez to samo zgodzili się na publiczne podeptanie praw Boskich. Dalej, jeżeli sponiewierali prawo Boskie, to już powinnibyli zgodzić się na zlekceważenie religji i wreszcie na usunięcie wiary w Boga. Jedno z drugiem najmocniej, poprostu nierozerwalnie związane.

Wiara w Boga, Stwórcę świata i Najwyższego Prawodawcę, jest osnową religji, a w religji naczelne miejsce przynależy się prawom, przykazaniom Boskim. Gdy z osnowy religji wyjmiemy prawo Boskie i podepczemy je, to już musi osnowa rozluźnić się, rozpaść, zniszczeć.

Tak włościanie sami przez swój występny rabunek, czyli przez podeptanie przykazania Boskiego, przyczynili się do upadku w Rosji religji i cerkwi prawosławnej.

Dziś włościanie prawosławni boleją nad rozzuchwaloną bezbożnością bolszewików i nad prześladowaną, nawet bardzo zbezczeszczoną cerkwią swoją. Ale sami do tego wielce się przyczynili. Bo gdy pomagali bolszewikom w deptaniu praw Boskich, to następnie bolszewicy już zmuszali włościan do udzielania im pomocy w deptaniu religji i wiary w Boga!

Włościanie prawosławni pragną usilnie wskrzesić religję, podźwignąć cerkiew i odrodzić wiarę w Boga. Czy to im się uda?

Owszem, uda się, lecz nie inaczej tylko gdy przywrócą poszanowanie dla praw Boskich.

Wszakże początkiem niezawodnego odrodzenia religji w narodzie może być jedynie szczera jego wiara w Bogu.

Zgoda! Ale gdy naród wierzy w Boga prawdziwie, to już zarazem, nawet samorzutnie, poczuwa się do ulegania Jego prawom moralnym.

A gdy naród rosyjski zechce wrócić do posłuszeństwa tym prawom Boskim,—to niechybnie w ten sposób posiądzie dwa skutki szczęśliwe: bo już istotnie odzyska wiarę w Bogu—i jednocześnie pozbędzie się bolszewików.

Bolszewicy zdołali pokonać Rosję tylko przez podeptanie religji chrześcijańskiej, — a znowu naród rosyjski zdoła pokonać bolszewików tylko przez szczere i w całej pełni wskrzeszenie relegji chrześcijańskiej.

Jednak naród rosyjski wskrzeszenie wiary u siebie zacząć musi nie od modlitwy, ale od poszanowania w całej rozciągłości praw moralnych, a potem dopiero niech modlitwą dziękczynną zakończy swoją pracę odrodzeńczą, bo wtedy już będzie miał za co Bogu dziękować, — gdyż wtedy właśnie muszą paść bolszewicy.

Pracuj, a Bóg ci dopomoże!

Lecz pracuj, człowieku, zawsze tylko podług praw moralnych, pochodzących od Boga!

**Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2,** — — — — — — **Administracja w Bychawie.**

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.